Cena 3·50 zł

PSZCZELARZ POLSKI



MIESIĘCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 1 PAŹDZIERNIK 1945 Zeszyt 6

Centralny Związek Pszczelarski R. P.

Dzielimy się z naszymi Czytelnikami bardzo pomyślną i doniosłą wiadomością, że w dniu 15 września br. została zmontowana w Warszawie Centralna Organizacja Związków Pszczelarzy wszystkich województw R. P.

Starsi i interesujący się sprawami organizacyjnymi Pszczelarze pamiętają, na jakie to trudności napotykała ta sprawa przed wojną, jak trudno było doprowadzić naszych i ukraińskich kierowników myśli pszczelarskiej do uzgodnienia sposobu zapatrywania się na najważniejsze zagadnienia z tej dziedziny. W roku 1939 byliśmy już u progu rozwiązania tej piekącej sprawy. Powołano nawet do życia porozumiewawczy Komitet Organizacyj Pszczelarskich, którego działalność ustać miała z chwilą powstania ogólnej organizacji pszczelarskiej. Wojna niestety stanęła na przeszkodzie w uskutecznieniu tych zamiarów, ale też częściowo przygotowała grunt pod zrozumienie konieczności ujednolicenia prac w zakresie tej ważnej gałęzi gospodarki na terenie całego obszaru R. P.

Toteż nie długo musieliśmy czekać na dokonanie dzieła zjednoczenia. Skoro tylko organizacja poszczególnych pszczelarskich Związków wojewódzkich była ukończona, zaprosił nas na dzień 17 lipca energiczny i sprawom pszczelarskim oddany insp. ministerialny p. St. Maryniak na konferencję do Lublina w celu uzgodnie-

nia przedłożonych projektów statutu ogólnopolskiego Zrzeszenia pszczelarzy.

Uzgodniony i rozesłany następnie poszczególnym wojewódzkim Związkom statutut został przyjęty z bardzo nieznacznymi poprawkami przez Radę Delegatów wszystkich, w obecnej chwili istniejących, wojewódzkich Związków (Białystok, Katowice, Kielce, Kraków, Łódź, Lublin, Poznań, Toruń, Warszawa); zaproszonych przez Komisję statutową do Warszawy na dzień 15 września br.

Na podstawie przyjętego przez Radę statutu przeprowadzono wybory do Zarządu, który ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes: Mendrala Stanisław — Kraków
Zast. prezesa: Jasiński Stanisław — Lublin
Sekretarz: Bieliński Aleksander — Warszawa
Skarbnik: Migacz Franciszek — Łódź
Członkowie: Dr Demianowicz Antoni — Puławy
Wojnarowicz Władysław — Rzeszów
Nabiałczyk Józef — Toruń.

Dokooptowano ponadto do Zarządu p. Maryniaka Stanisława z Warszawy, który będzie Kierownikiem Biura Związku.

Komisja rewizyjna: Betley Fel. — Katowice
Majeranowski Ludwik — Lublin
Rembalski Teodor — Lublin.

Życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju Organizacji towarzyszą nowo wybranemu Zarządowi ze strony wszystkich zrzeszonych pszczelarzy.

Redakcja

M. S. Dokończenie.

Polski ul nadstawkowy i gospodarka w nim.

Na czym polega ta nowoczesna gospodarka pasieczna?

Staramy się wszelkimi sposobami doprowadzić pnie do jak największej siły na koniec maja, bo już w pierwszych dnia czerwca zakwitnie nam akacja, równocześnie z nią łąki, po nich zaś lipy — a po lipach nastaje na znacznych obszarach naszego kraju luka pożytkowa, trwająca aż do końca sierpnia.

Nie mówię w tej chwili o okolicach z pożytkami z gryki i wrzosów, wypełniających tę dużą lukę zwykle bardzo obficie.

Otóż do wyprowadzenia siły, któraby nam wypełniła szczelnie całe gniazdo na ten *wczesno letni czerwcowy pożytek* nie nadają

się bezwarunkowo formy duże, jak Dadany, czy Rooty o ramce 435/250 mm. Tylko we wyjątkowych warunkach i przy bardzo sprzy-



Rys. 10
Ule słowiańskie w uroczej szacie majowego kwiecia.

jającej wiośnie, oraz płodnych matkach można w tych ulach otrzymać wyniki pomyślne.

Już słyszę sprzeciwy i udowodnienia, że jest inaczej. Mimo to wszystko stwierdzam ten fakt na podstawie i osobistej praktyki



Rys. 11
Ule warszawskie w pasiece ks. Sękowskiego Prezesa W. Z. P. w Krakowie.

i długiej dyskusji przeprowadzonej na łamach *Bartnika Postępowego* przed wojną, że tak jest niestety rzeczywiście.

Ule zwłaszcza Dedanta o jeszcze większej ramce (435/300) i swej wadliwej i zimnej konstrukcji, jak nie mniej warszawski po-

szerzony, są dla takich okolic z jednorazowym, krótkim, a dość wczesnym pożytkiem nieodpowiednie i tylko przy bardzo umiejętnej gospodarce mogą dać dobry wczesny rozwój rodziny pszczelej. Ekonomia jednak eksploatacji zapasów z uli o dużej ramce gniazdowej, a małej nadstawce jest zawsze słabsza i tego nikt z praktyków nie zaprzeczy. Dla pszczół i ich zaopatrzenia jest natomiast lepsza, ale to nie jest argument gospodarczy, może amatorski.

Jedynie przewieszenie krytego czerwiu do bocznej miodni i ścieśnianie gniazda boczną, ale w tym wypadku i górną kratą odgrodową, może dać w tych ulach dobre wyniki. Bez kraty odgrodowej i w Dadanach o niskiej nadstawce, której przy *nieścieśnionym* gnieździe zwykle matka nie zaczerwia, nic da się gospodarzyć w warunkach jednorazowych, krótkich pożytków, na czas których chcielibyśmy matkę w czerwieniu ograniczyć i gniazdo ścieśnić. Tosamo niestety musimy powiedzieć i o ulach warszawskich, zwłaszcza poszerzonych.

To jedna strona, którą możnaby znacznie szerzej uzasadniać.

Inną ważną okolicznością zalecającą formy lekkie w obsłudze i stosunkowo małe, ale dające się dowolnie powiększać, to sprawa ruchliwych pasiek w przestrzeni. Przy dzisiejszej intenzywnej gospodarce rolnej, usuwającej nam z otoczenia rośliny miododajne, a wprowadzającej w płodozmian takie, które są dla pszczół bezwartościowe, ale gospodarczo niezbędne i ważne, nie wiele już jest miejscowości takich, w którychby gospodarka pasiekami stałymi popłacała. Dziś zaleca się przejście na gospodarkę wędrowną. Wchodzi w rachubę również i zimowla w stebnikach czy piwnicach, do których trzeba pnie przenosić.

Do przenoszenia zaś i przewózki nie mogą być ule nadmiernie ciężkie i zajmujące wiele miejsca wszerz. Chciałbym widzieć pszczelarza wędrującego choćby na bliskie pożytki z warszawiakami czy słowianami a i Dadany, czy lwowskie Roota nie są do tego celu zachęcające, konstrukcyjnie zaś zupełnie do wędrówki niedostosowane.

O ulach Ciesielskiego (słowiańskich) nie wiele wspominam, bo te jako z boku dostępne nie wchodzą dziś w rachubę w gospodarce postępowej z powodów wszystkim dobrze znanych. Powoli zejdą one z widowni, tak, jak zeszły kłody dla pszczół i ich rozwoju najlepsze, ale dla pszczelarza dzisiejszego bez znaczenia.

Czy nowoczesny ul posiada wymagane zalety ula dostosowanego do wczesnych, krótkich pożytków i do wędrówki.

Tak jest. Ten ul 10-ramkowy jakkolwiek i on posiada pewne wady i bezwątpienia dozna jeszcze z czasem pewnych ulepszeń, jest dla tych celów już w tej formie, jaką dziś posiada dla wszelkich okolic i wszelkich pożytków odpowiedni.

Jeśli w tym stosunkowo niedużym gnieździe, o 10-ramkach 360/260 mm z drzewem, nie potrafi pszczelarz do końca maja wyprowadzić siły zapełniającej szczelnie całe gniazdo, zdolnej do



Rys. 13. Dadany w pasiece Śliwy Antoniego koło Skawiny w pięknym zakątku Paszkówki.

przejścia i obsłużenia danej nadstawki, to albo pszczelarz nie zna się na prowadzeniu pasieki, albo matka jest stara i mało płodna, albo warunki zewnętrzne były niesprzyjające. Ale też w tych wy-



Rys. 14. Pasieka Inspek. T. Majewskiego w Kielcach złożona z uli nowoczesnych nadstawkowych. Pośrodku stołek pszczelarski pomysłu właściciela.

padkach trudno przypuszczać, by w dużej formie jakimś cudem mogło być inaczej i pomyślnie.

Słyszę już zarzut: nie trudność we wyprowadzeniu dużej siły, ale raczej trudność w powstrzymaniu rodziny od rójki jest tutaj niebezpieczna.

Owszem — jest w tym dużo prawdy, ale kto przez systematyczne dowieszanie ramek i powiększanie gniazda daje matce stale wolne miejsce do czerwienia, a pszczołom możność budowy na węzie, nałoży w odpowiednim momencie nadstawkę i w stosownej chwili ograniczy matkę w czerwieniu, kto umie czytać i obsługiwać okienko kontrolne, ma ponadto pszczoły rasowe mało-rojne, a matki jedno i dwuroczne, u tego rojka będzie zjawiskiem tylko wyjątkowym.

Do eksploatacji wszelkich pożytków jest to ul doskonały. Na słaby pożytek otrzymuje rodzina nadstawkę o niepełnej ilości ramek i gniazdo ścieśnione. Tworzymy wówczas kolumnę wąską n. p. 5 ramkową, a średnio, bo 53 cm wysoką, której górna połowa w nadstawce będzie miodem zalana bodaj częściowo.

Na pożytki obfite otrzyma pełną nadstawkę z 9 ramkami, gniazdo ścieśnione do 6 ramek deską ścieśniającą, bardzo dobrze gdy w niej jest także krata odgrodowa, za nią ramki na nadmiar miodu. A gdy i to nie wystarcza dostać może pod daną nadstawkę półnadstawkę jednę, drugą, lub całą drugą nadstawkę.

Przy słabych pożytkach dawanie półnadstawki na gniazdo bez kraty odgrodowej nie jest wskazane, bo przy ścieśnieniu gniazda, co jednak jest konieczne, matka przeszłaby do niej napewno.

W ulu tym nie ścieśniamy gniazda wtedy, gdy po pożytku czerwcowym spodziewamy się dużych zbiorów z gryki, lub ewentualnie, gdy chcemy mieć rójki na wrzosy.

Do wędrówki i wogóle przewozu te ule są bardzo wygodne. Aby były lekkie, nie pozwolono pogrubiać ich ścian ponad 7 cm, co, jak zima roku 1928 wykazała, jest dla zdrowego w nich przetrwania najcięższych nawet warunków klimatycznych wystarczające.

Przy zewnętrznym wymiarze 515 mm nie zajmują one wiele miejsca na wozie, dadzą się bardzo łatwo i szczelnie we wszystkich swych częściach pospajać, wietrzenie na drogę jak najłatwiejsze — wystarczy ramka z siatką drucianą na ramki dana, lub w okienko kontrolne wstawiona. Przenoszenie ich do stebnika i magazynowanie jest bardzo wygodne.

Jeśli się im zarzuca, że deska wylotowa jest za wąska, to ten błahy zarzut usunąć można sztukówką ruchomą z deseczki tak grubej, jak deseczka siodełkowa, w prosty bardzo sposób sporządzona, jakiej i ja używam. A zresztą o drobne szczegóły tu nie chodzi, ale o zasadę: posiadają zestawienie w felce zabezpieczające przed zacieckaniem i przewiewem, jednakowy co do milimetra wymiar zewnętrzny i wewnętrzny, są ciepłe a lekkie, mimo że mają ściany podwójne, futrowane, łatwo operować każdą częścią ula z osobna, dostosowane są do wędrówki.

Komu na tych zaletach nie zależy, nie chodzi mu też o intensywniejszą eksploatację, bo ma bardzo obfite pożytki, może z najzupełniej dobrym skutkiem gospodarzyć we formach dużych i ciężkich.

W obecnym roku bardzo słabych zbiorów przeszły te „Polskie ule nadstawkowe" ciężką próbę i wyszły z niej wcale zwycięzko. Gdzie zostały matki na czas głównego pożytku ograniczone, mógł pszczelarz brać po kilka ramek z nadstawki na miodarkę i zyskiwał po kilka kg miodu. Nie słyszę natomiast dotąd, aby ci, którzy gospodarzą we formach o dużej ramce gniazdowej byli tegorocznymi wynikami zbiorów uszczęśliwieni. Stwierdzają natomiast jednogłośnie, że czerwiu i pszczół wszelkiego wieku mają w swych ulach wielką obfitość, tylko nie wiedzą co z nim począć.

M. Tyrała

Prace pasieczne w listopadzie.

W miesiącu wrześniu ukończone zostały już wszelkie prace w pasiece mające na celu uzupełnienie zapasów zimowych oraz ostateczne ścieśnienie gniazd — czyli wszelkie te czynności, które mają zapewnić rodzinom pszczelim dobrą zimowlę. —

Ci pszczelarze, którzy z jakichkolwiek powodów czynności tych we wrześniu wykonać nie mogli ukończyli je napewno w miesiącu październiku. W miesiącu listopadzie mamy już nieraz śniegi i mrozy. Od tego czasu zaczyna się właściwa zimowla pszczół — okres ich wypoczynku, na który sobie bezsprzecznie zasłużyły, po całorocznej znojnej pracy.

Zdarza się często w naszych warunkach klimatycznych, że i w listopadzie mamy nieraz piękne słoneczne dni, podczas których odbywają pszczoły swe ostatnie obloty.

Również i pszczelarz winien te piękne dni należycie wyzyskać i wykonać zaległe, a zarazem ostateczne prace jakimi będą: ocieplenie uli, podmiecenie denic w ulach. Podmiatając i oczyszczając denicę zauważymy już wiele padłych pszczół, wiele drobnego śmiecia, zamarłych i wyrzuconych poczwarek, okruszyny woszczyny itp. Wszelkie te pozostałości na dnie uli troskliwy i dbający o zdrową zimowlę pszczół pszczelarz usunie — tym więcej, że mogą one być podłożem dla rozwoju pleśni i motylicy.

Po oczyszczeniu denic dajemy pod ramki gniazdowe arkusz tektury lub dykty na którą w okresie zimowli padać będą zgryzki z odsklepionych komórek, pszczoły padłe podczas zimowli, zamarłe larwy oraz inne zanieczyszczenia.

Z wiosną po pierwszym oblocie arkusz tektury lub dykty usuniemy, przez co z jednej strony odczyścimy dna uli, nie oziębiając gniazd rodzin pszczelich, a z drugiej strony z pozostałości znajdujących się na podsuwkach będziemy mogli odczytać stan zapasów oraz przekonać się jak poszczególne rodziny przezimowały.

Wiadomo, że jednym z warunków dobrej zimowli pszczół jest brak wilgoci i pleśni w ulach.

W okresie jesiennego podkarmiania podniecającego oraz uzupełniania zapasów zimowych nadmiar wody zawarty w sycie cukrowej został przez pszczoły odparowany, a ulatniająca się para wodna spowodowała częściowe zawilgocenie wnętrz uli. Szarugi jesienne są też powodem, że nie tylko od zewnątrz ule zamakają, lecz powietrze wilgotne wnika do ich wnętrza. powodując dalsze ich zawilgocenie. Dlatego też, o ile w listopadzie nastąpi kilka dni słonecznych, pogodnych i suchych, winniśmy je należycie zużytkować do wysuszenia wilgoci w ulach. Czynimy to w ten sposób, że zdejmujemy daszki uli, a wylotki otwieramy na całą ich szerokość. Suche powietrzę, ciepłe promienie słoneczne w dużej mierze wysuszą nadmiar wilgoci.

Kto zimuje pszczoły na toczku winien dokładnie naprawić daszki uli aby woda do uli nie zaciekała. albowiem zaciekająca woda w okresie odwilży działa fatalnie na zimowlę pszczół. Ponadto gdy miną pogodne dni listopadowe, a nastąpią dni deszczowe lub obfitujące w opady śnieżne. należy ścieśnić ostatecznie wylotki. zaś w ulach o podwójnych oczkach jeden wylot zamknąć zupełnie. Gdyby oba wyloty zostały otwarte, krążenie powietrza spowodowałoby zbytnie obniżenie temperatury wewnątrz ula i bardzo poważny ubytek ciepła. Górnym bowiem wylotkiem ulatuje powietrze ciepłe przez pszczoły ogrzane, a dolnym napływa powietrze zimne z zewnątrz ula.

Dla wytworzenia ciepła muszą pszczoły spożywać duże ilości miodu i cukru. co przy długotrwałej i ostrej w dodatku zimie może być powodem biegunki.

Niezależnie od tego, że wylot poważnie zwęzimy. powinniśmy go jeszcze zasłonić deseczkami, a to w tym celu, aby zapobiec wnikaniu w okresie zimy zimnego wiatru, zasypaniu wylotków śniegiem. oraz wpadaniu do wnętrza drażniących pszczoły promieni słonecznych. Taka deseczka przedwylotkowa ma jeszcze i to znaczenie nader dodatnie, że chroniąc przed wiatrem i śniegiem nie utrudnia odpływu zużytego przez pszczoły powietrza.



M. S.

Trutowisko w Zakopanem.

Wraz z delegatem Ministerstwa p. St. Maryniakiem, oraz Komisarzem I. R. krakowskiej p. Dr. Majewskim zwiedziliśmy w dniu 1. września br. trutowisko w Zakopanem, w Dolinię Strążyskiej umieszczone.

Już sama podróż z Krakowa pod Tatry nastraja romantycznie. Przed oczyma naszymi przesuwają się cudne obrazy, fantastycznie przystrojonego krajobrazu górskiego. Serpentyny śmiało rzuconych dróg asfaltowych pną się wzwyż po zboczach górskich, to znów spadają w przepastne doły, przeskakują bystre potoki i rzeki, raz naświetlone pełnią promieni jasnego słońca. to znów za chwilę zanurzone w półcieniu boru. przez który przebojem wdzierają się ku stromo i majestatycznie wznoszącym się ścianom Tatr niebotycznych.

Po drodze przykre ślady zniszczenia wojennego. Powysadzane piękne mosty żelbetonowe. dziś już prowizorycznie w większości ponaprawiane, a wzdłuż drogi setki rozbitych pojazdów motorowych, wśród których nie brak i ciężkich dział na zerwanych ślimacznicach, z groźnie w górę wzniesionymi paszczami, które już nigdy pluć nie będą śmiercionośnych pocisków.

Przez Nowy Targ, gdzie zwiedzamy starannie i umiejętnie prowadzoną dużą pasiekę naszego doskonałego pszczelarza Podhala i prezesa PZP p. Węgrzynka. dobijamy do Zakopanego. Miasto miłe robi wrażenie. Oczyszczone z panoszącego się tutaj do niedawna żywiołu obcego, niezniszczone na szczęście, tchnie polskim życiem, może jeszcze nie rozbudzonym należycie, bo warunki nie są dotąd zbyt sprzyjające, ale zdrowo i silnie pulsującym.

Przewodniczącego MZP p. Skawiańczyka, który mimo, że w nieszczęśliwym wypadku kolejowym stracił w tym roku lewą nogę, zastajemy przy pracy w pasiece. Nie porzucił swych pszczółek, ale jeszcze staranniej, wraz ze swą żoną, koło nich się krząta, toteż pasieka jego, jak nie mniej magazyn pszczelarski, jest pod każdym względem wzorowy i pochwały godny.

Przy sposobności wglądamy do otwartego ula. który właśnie przeglądał. Zapasy nie nadzwyczajne, mieszczące się w paskach

5—10 cm szerokości, ramek dadanowskich. Nie starczą one na zimowe zaopatrzenie pszczół, toteż właściciel łączy pnie słabsze ze sobą, by pozostałą resztę mniejszą dawką cukru przez zimę przetrzymać. I tutaj bowiem zły rok daje się we znaki pszczelarzom, a słabe nadzieje na pomoc w cukrze każą chwytać się środków radykalnych.

Zabrawszy p. Przewodniczącego ze sobą, zdążamy do Doliny Strążyskiej, pod Siklawę. Dostęp wygodny, toteż autem dobijamy niebawem do leśniczówki, a stąd z uprzejmym p. leśniczym, który dużo pomógł przy założeniu trutowiska, za co mu się należy nasza podzięka i wdzięczność, wśród wesołej pogwarki pieszo zmierzamy do celu.

Miejsce wybrane na trutowisko wymarzone. Zapewnia ono bezwarunkowo stuprocentowe, czyste zapłodnienia umieszczonych tu młodych królowych. Niczym nie ustępuje najlepszym i szeroko w świecie rozgłoszonym trutowiskom szwajcarskim i gdy mu zapewnimy odpowiednią opiekę, umieścimy na nim pień ojcowski z rasową i wysoko wartościową matką, sprawa celowości i wielkiej wartości trutowiska będzie u nas w Polsce rozwiązana pomyślnie. Mamy wprawdzie szereg trutowisk już od kilku lat intenzywnie pracujących i umiejętnie prowadzonych. Wartość ich bezsprzecznie jest duża, a materiał rozpłodowy z nich otrzymywany w bardzo dużym odsetku wysoce wartościowy. By je uważać za nadające się do produkcji rasy o własnościach gwarantowanych, na to nie zezwalają nasze warunki terenowe. Jedynie Hel i Tatry dają tę gwarancję, toteż dążeniem naszym będzie utworzyć tutaj jeszcze dalsze trutowiska, któreby obsługiwały hodowców matek rasowych, wyselekcjonowanych z materiału w różnych częściach Polski zadomowionego i do różnych warunków dostosowanego.

Już w pierwszym roku swego istnienia trutowisko to, mające pień ojcowski z doskonałą matką miejscowej rasy, wypróbowanej w ciężkich warunkach klimatu górskiego, pracowało pomyślnie. Ośmdziesiąt siedm matek dostarczyli tutaj pszczelarze, co jak na początek jest wynikiem pomyślnym, zwłaszcza, że trutowisko zostało dość późno otwarte i zgłoszone. Lipcowe zapłodnienia wypadły dobrze, chłodny i deszczowy sierpień zrobił pewien zawód, bo zanotowano pewne straty znaczniejsze.

Zarząd MZP w Zakopanem może być zadowolony z wyników. Były wprawdzie pewne trudności do pokonania, miejscowi, zwłaszcza starsi pszczelarze pokpiwali po trosze z tych niezrozumiałych dla nich starań i zabiegów. Ten i ów dogadywał nawet dowcipnie i w gwarze góralskiej, że i bez tych sztuczek hodowlanych mógłby „miareckę matek“ dostarczyć Związkowi.

Dobry jest przy pracy i dowcip zdrowy, bo wprowadza miły nastrój i humor, daje podnietę do pracy. Z czasem przyjdzie i zro-

zumienie potrzeby doboru hodowlanego, gdy posiadacze doborowych matek udowodnią, że zbiorami znacznie górują na tymi, co im pszczoły matki aż miareckami w ich ulach hodują. My ta będziemy hodować z takich pni, co to niechętnie zakładają mateczniki, a zato miód znoszą obficie. Mateczniki im sami będziemy robili, a nawet larwy do nich przekładać będziemy, ale takie, które się nam na dobre matki będą rozwijały, bo z dobrej pochodzą rodziny i należycie są pielęgnowane.

Oczywiście nad doborem materiału hodowlanego potrzeba pracy całego szeregu lat. Pierwsze lata będą latami próby i doświadczeń, oraz starannej obserwacji i ścisłej eliminacji tego co mniej wartościowe. Pasieki doświadczalne Związku, w różnych częściach Polski pracować będą nad wyszukaniem odpowiedniego materiału i utrwaleniem jego cech przy pomocy powstających trutowisk. Nie wolno nam bowiem pozostąć w tyle za innymi.

Ks. P. Wieczorek Ciąg dalszy.

Z przeżyć w pasiece.

5. Mądrzejszym od Dziadka — w teorii.

Miałem wielką ochotę pozostać jak najdłużej w domu, by korzystać z rad i wskazówek Dziadka. Niestety, kończyły się ferje świąt Wielkanocnych, musiałem wracać do miasta, do zajęć szkolnych. Pogoda się zmieniła, nastały dni zimne i słotne, popsuły się drogi wiejskie. Nie mogłem zabrać pni ze sobą.

Jedź z Bogiem — rzekł Dziadek na pożegnanie — pniaki ci tu nie przepadną. Zanim je przywieziemy, przeczytaj jednę, drugą książkę o hodowli pszczół, przygotuj pasieczysko na ustawienie pni. Przypilnuj, żeby ci stolarz zrobił nowe ule i ramki, ale z suchych desek. Spraw sobie maskę, dłutko haczyk, gęsie piórko i porządny nóż do wycinania plastrów. No wnuku! Jako stary bartnik życzę ze serca młodemu pszczelarzowi: Szczęść Boże w pasiece. Jazda!

Po powrocie do miasta zacząłem studiować literaturę pszczelarską. Pierwszy podręcznik, który mi wpadł w ręce, było dwutomowe dzieło dr. Ciesielskiego pt. *Bartnictwo.* Potem sprowadziłem sobie z księgarń podręczniki autorów: Lewickiego *Pszczelnictwo*, Brzóski *Praktyczne Pszczelnictwo*, dr. Leciejewskiego *Pszczelarz praktyczny*, L. Webera *Hodowla pszczół*, L. Röhrenschefa *Dwanaście miesięcy w pasiece*, a z niemieckich A. Alfonsusa *Das neue Bienenbuch.* Zaprenumerowałem miesięczniki: lwowski *Bartnik postępowy* i warszawski *Pszczelarz.* Odtąd każdą wolną chwilę poświęcałem powyż-

szej lekturze. Czytałem, porównywałem autorów, robiłem zapiski. Horyzont mojej wiedzy pszczelarskiej powiększał się z dniem każdym, że głowa pękała od nagromadzonych wiadomości. Boże! odpuść pychę, bo zdawało mi się, że więcej wiem, niż doświadczony dziadek...

Obok teoretycznego zaznajomienia się z hodowlą pszczół nie zaniedbałem i praktycznych przygotowań, potrzebnych do prowadzenia przyszłej pasieki. By zabezpieczyć ogród przed szkodnikami, ogrodziłem go wysokim parkanem i obsadziłem akacją i lipami. Na betonowych słupkach umieściłem 8 metrowe rygle pod ule. Zaczęły nadchodzić zamówione przybory pszczelarskie, które oglądałem z zainteresowaniem, nie wiedząc oczywiście kiedy i jak ich użyję.

Najwięcej kłopotu sprawiły mi ule, bo nie mogłem się zdecydować jaki system ula wybrać: warszawski, wielkopolski, Czyńki, słowiański czy amerykański? Wertując podręczniki zauważyłem, że każdy autor swój ul wychwala i przedstawia jako najmiodniejszy i najłatwiejszy w obsłudze. Boże, odpuść im, bo nie wiedzą na jakie zmartwienia narażają swymi pomysłami początkującego pszczelarza!

Nie chcąc sam decydować w tak ważnej kwestji, udałem się po radę do znajomego bartnika, o którym dowiedziałem się, że ma różne typy uli w swej pasiece. Kombinowałem w ten sposób: pszczelarz, nie będąc twórcą pomysłu, nie będzie wychwalał swego ula, lecz na podstawie dotychczasowej praktyki wskaże mi ul najodpowiedniejszy dla naszej okolicy.

6. *Który ul najlepszy?*

Bartnika zastałem przy przeglądaniu pni, których miał przeszło dwadzieścia. Nie zdradzając celu swych odwiedzin i bacznie rozglądając się po pasiece, zauważyłem wkońcu:

— Widzę, że pan ma różne ule. A który z nich najlepszy? — Niema najlepszego! — odrzekł ze śmiechem i machnął lekceważąco ręką.

— Z którego pan najwięcej miodu wybiera? —

— W którym pszczoły najwięcej złożą, a to zależy od siły pnia i czy w czasie głównego pożytku pogoda dopisze. Sam system ula lub ramki nie decydują o miodobraniu. Nie ul daje miód, ale miododajne rośliny w okolicy, siła robotnic pszczelich w odpowiedniej porze roku i ciepły, parny czas, oraz dobra rasa pszczół. Gdy tych pomyślnych warunków zabraknie, nawet w najbardziej zachwalonych ulach będą puste plastry.

— A który typ ula jest według pana najpraktyczniejszy, najłatwiejszy w obsłudze?

— Pod tym względem każdy ul ma swoje zalety i wady. Wiem o tym z doświadczenia bo gospodarowałem w różnych ulach, nawet

w kłodach, odziedziczonych po ojcu. Z biegiem lat powiększałem swą pasiekę według wskazówek rozmaitych wynalazców. Zrobiłem dwa ule warszawskie, sześć słowiańskich, trzy wielkopolskie, jeden Czyńki, a kiedy inż. Weber w swoim podręczniku i w *Bartniku postępowym* stwierdził kategorycznie, że najdoskonalszy w naszym klimacie, dający mało pracy a wiele dochodu z miodu i wosku, jest ul amerykański, sprowadziłem ze Lwowa cztery „amerykany".

— Czy to jest wskazane gospodarzyć w kilku systemach uli?

— Ta mieszanina różnych typów uli jest moim nieszczęściem, daje mi dużo zbytecznej roboty i wywołuje ustawicznie niezadowolenie z pracy koło pszczół. A główną przeczyną tego są rozmaite wymiary ramek, których nie mogę użyć do każdego ula według potrzeby. Powoli likwiduję utrapieńców z pasieki: ot, Czyńka przy którego przenoszeniu omało się nie przerwałem, stoi w rogu ogro-du, poza pasieczyskiem, jako magazyn na zapasowe plastry. Warszawskie i wielkopolskie czeka również zagłada.

— Więc zostanie pan przy amerykanach? —

— Przy tych czterech, które mam. W żadnym razie nimi nie będę rozszerzał pasieki. To są ule modne, postępowe, ładnie się prezentują, ale nie odpowiednie na naszą okolicę i robota w nich uciążliwa. Ze strachem idę do przeglądu amerykanów.

— Dlaczego? przecież je pszczelarze tak chwalą? —

— Ja nie!

Ciekawym dlaczego?

— Bo miodu z nich nie wiele dotąd wziąłem.

C. d. n.

Skrzynka zapytań.

Mieczysław Kotulski — Barwald górny.

Nie umię sobie jednej rzeczy wytłumaczyć — pisze p. Kotulski:

1) Zostawiłem na zimę 6 pni słowiańskich dobrze zaopatrzonych. Pięć z nich zniszczyły mi wojska w styczniu br. a został tylko jeden silny pień, którego zatwory tak silnie były gwoździami przybite, że sam na wiosnę dopiero przy pomocy dłuta i siekiery do ula się dostałem. W maju nie zauważyłem skłonności do rójki, a wstydziłem się posiadać tylko jeden pień — ja, który przed laty miałem przeszło 50 pni. (W Chojniku w Tarnowskiem).

Zrobiłem więc 10 czerwca odkład na gotową młodą, niepłodną matkę. Na końcu czerwca jeszcze jajek nie było. 2 lipca ucieszyły mię jajka całkiem prawidłowo zniesione, a po ich położeniu poznałem, że to są jedno i dwudniowe jajka. Jednodniowe zajmowały koło 40 komórek. Byłem więc zadowolony i spokojny. Dreszcz mię

przebiegł 9 lipca, gdy zobaczyłem czerw garbaty, ale to we wszystkich najpierw zaczerwionych komórkach. Więc — myślę sobie — mam matkę trutową. Tak jednak się nie stało. Wszystek czerw młodszy, więc z jajek po dniu 2 lipca zniesionych, wylęgły, jest jak deska równiutki i pszczeli. Ale skąd się wzięły te 40 komórek garbatych, z których wylazły rzeczywiście po 20 lipca małe trutki. Za 50 lat mego pasiecznictwa jest to pierwszy wypadek, którego sobie nie wytłumaczę, choć mam przed sobą 3 tomy Łubienieckiego i inne dzieła o pszczelnictwie.

Odpowiedź:

1) Takie wypadki, że młoda matka zaczyna początkowo znosić jajka niezaplemnione, a niebawem już czerwi zupełnie normalnie i prawidłowo nie są wcale rzadkie i zapewne miał je i Szanowny Pan Kierownik nie raz u siebie, tylko nie zwrócił na to uwagi, bo się tym przypadkowo nie interesował.

2) Wiersz nam przesłany na razie zostaje w teczce.

Szlendak Paweł — Kabury pow. Garwolin.

Nie radzimy Panu myśleć nawet o walcach do robienia węzy, bo to sprzęt bardzo obecnie kosztowny — (może ponad 30 tys. zł). W handlu dziś walcówki nie dostanie prywatnie byłaby tutaj do nabycia nowa i używana, ale w cenie jak wyżej podałem. Wskazanym byłoby też kupić kociołek do topienia i wytłaczania wosku, a to wszystko jest kosztowne. Nowa wałcówka jest systemu Rietschego, normalnie szeroka, używana zaś jest znacznie szersza, do plastrów dadanowskich.

Sprawy urzędowe.

Do Przewodniczących Kół Miejscowych Woj. Zw. Pszcz. Krakowie.

Zarządy Oddziałów Związku mają służyć potrzebom Członków Związku, którzy winni być szybko i dokładnie o wszystkich zarządzeniach Władz zwierzchnich uwiadamiani.

Wobec tego zarządza się:

Każdy Przewodniczący Miejscowego Związku Pszczelarzy dzeli swój rejon na części obejmujące po 10—20 pszczelarzy zależnie od gęstości ich rozmieszczenia w terenie i wyznacza dla nich tzw. Przodowników. Ich zadaniem jest zwoływać na Zebrania przydzielonych sobie Członków, dostarczać im *Pszczelarza* i uwiadamiać o bieżących sprawach Związku. Każdą z tych czynności wykonują, posługując się pisemnym zarządzeniem, którego wzór

otrzymują Przewodniczący Miejsc. Zw. Pszczel. od Instruktorów Pszczelarskich Zawiera on następujące rubryki:

L. p. WYKAZU			
.... Imię i nazwisko Przodow.		.... Miejscowość	
Miejsce na ogłoszenie zarządzenia			
L. p.	Imię i nazwisko członka	Data	Własnoręczny podpis
1			
2			

Dowody wykonanej czynności, podpisane przez wymienionych na wykazie Członków, przydzielonych przez Przewodniczącego Przodownikowi, muszą być *bezwarunkowo* zwrócone Przewodniczącemu Miejsc. Zw. Pszczel., który je przechowuje w osobnej teczce do wglądu Organów Kontrolnych.

Tylko w ten sposób odciążymy Przewodniczących od nadmiaru czynności, a mieć będziemy kontrolę sprawnie funkcjonującej organizacji i rzetelnej obsługi Członków.

Kontrola i statystyka pasiek.

Przewodniczący Miejsc. Zw. Pszczel. wydadzą natychmiastowe zarządzenie pisemne Przodownikom i Rzeczoznawcom chorób pszczelich, by niezwłocznie skontrowali pasieki swoich rejonów i na formularzach sporządzili ich ścisłą statystykę z uwzględnieniem strat spowodowanych przez działania wojenne i to Rzeczoznawcy — *statystykę ogólną wszystkich pasiek na danym terenie,* z uwzględnieniem typu uli. *Przodownicy statystykę Członków Związku.* Przy tej sposobności sprawdzą Rzeczoznawcy stan zdrowotny pasiek, zarządzą usunięcie pustych pni z pasiek oraz dopilnują czystości przed ulami, w ulach i magazynach pszczelarskich. Należy też podać imienny wykaz pszczelarzy zimujących pszczoły w stebnikach, piwnicach lub ziemiankach.

Wykazy tych czynności winni wykonać Przodownicy w terminie do końca września, Rzeczoznawcy zaś do 15 października, w którym to dniu mają być wręczone Zarządom Powiatowym.

Zauważone nieścisłości i różnice w stanie poszczególnych pasiek znajdujące się we wykazach Przodowników i Rzeczoznawców

zorjentują Przewodniczących o ich pracy. Sprzeczności w zestawieniach należy na miejscu sprawdzić i sprostować, a niedbałych upomnieć, opornych zaś od prac tych usunąć.

Termin zebrań Miejscowych Związków Pszczelarzy.

Pow. Dąbrowa: Dąbrowa 1 niedz. miesiąca — Szczucin 2 niedz. miesiąca — Wietrzychowice 3 niedz. miesiąca

Pow. Dębica: Dębica 1 środa miesiąca — Pilzno, Wielopole, Ropczyce 1 niedziela — Sędziszów, Iwierzyce ostatnia niedziela.

Pow. Mielec: 1 czwartek mies. — Borowa 1 niedziela.

Pow. Myślenice: Jordanów 10—12, Łętownia 13—15, Spytkowice 14—16 1 niedziela mies. — Dobczyce 10—12, Raciechowice 9—12, Wiśniowa 14—16 2 niedziela mies. — Gdów 9—11, Siepraw 15—17, Sułkowice 15—17 3 niedziela mies. — Myślenice 10—12, Pcim 15—17 4 niedziela mies.

Pow. Nowy Sącz: Nowy Sącz 1 niedziela mies. — Stary Sącz, Łącko, Grybów 1 środa mies. — Krynica 2 niedziela mies. — Łososina Dol. Kobyle Gr. 3 niedziela mies. — Korzenna 4 niedziela mies.

Pow. Nowy Targ: Krościenko 10—12, Czorsztyn 12—15 1 niedziela mies. — Nowy Targ 12—15, Białka 13—15 2 niedziela mies. — Zakopane 10—12, Podczerwone 13—15 3 niedziela mies. — Rabka 10—12, Raba Wyżna 13—15 4 niedziela mies.

Pow. Tarnów Tarnów 1 niedziela mies. — Ciężkowice 2 niedziela mies. — Ryglice 3 niedziela mies. — Tuchów 4 niedziela mies.

Tematy referatów na zebrania miesięczne

Październik: *Rozwój pszczoły roboczej od zniesienia jajka aż do wylotu w pole jako zbieraczki.*

Listopad: *Matka pszczela, jej rozwój i rola jej w rodzinie pszczej.*

Grudzień: *Trutnie i trutowiska, oraz ich wartości dla podniesienia gospodarki pszczelej.*

Wydawca: Woj. Związek Pszczelarzy. Plac Szczepański 2.
Redaktor: Insp. Mendrala Stanisław. — Druk Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-01354